



Edward Abramowski

Urodzony 17 VIII 1868 w Stefaninie (Kijowszczyzna). Studia przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim (1885) i w Genewie (1886-1889); pracownik Katedry Psychologii UW od 1915.

Filozof, psycholog, działacz społeczny, poeta. Teoretyk anarchizmu i kooperatyizmu; zajmował się problemem podświadomości, którą uznawał za „pamięć utajoną”, bierną, lecz wpływającą na postrzeganie całej rzeczywistości. Działacz „Proletariatu” (1889) i „Zjednoczenia” (1891-1892), współzałożyciel PPS. Zmarł 21 VI 1918 w Warszawie.

Powszechna zmowa przeciwko rządowi, Kraków 1905; *Idee społeczne kooperatyizmu*, Kraków 1907; *Źródła podświadomości i jej przejawy*, Warszawa 1914; *Przyczynek do psychologii i myślenia logicznego*, Warszawa 1915.

Z. Krawczyk, *Socjologia Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1965; W. Giełżyński, *Edward Abramowski, zwiastun „Solidarności”*, Londyn 1986; U. Dobrzycka, *Abramowski*, Warszawa 1991; M. Augustyniak, *Myśl społeczno-filozoficzna Edwarda Abramowskiego*, Olsztyn 2006.

MARIA DĄBROWSKA

EDWARD ABRAMOWSKI

1868–1918

Badacz życia społecznego*

Mało ludzi zna *całego* Abramowskiego. Mało ludzi wie, jak dalece wszystkie dziedziny wiedzy i propagandy, którymi się zajmował, łączyły się w nim w harmonijną całość i tworzyły razem przejmująco piękną *naukę o człowieku*, o jego wartości, o istocie życia i szczęścia.

Abramowski nie tylko pokochał spółdzielczość, ale i uzasadnił przez *ściśle naukowe* rozumowanie, któremu trudno cośkolwiek przeciwstawić.

Nasi kooperatyści powinni być dumni. Spółdzielczość, rozwinięta z prostego życiowego doświadczenia ubogich ludzi, przeszła w umyśle Abramowskiego przez ogniową próbę nauki i wyszła z niej zwycięsko. Różni uczeni pisali o spółdzielczości z punktu widzenia nauk społecznych. Lecz nikt nie ujął jej tak głęboko jak Abramowski. Nikt nie wykazał tak mocno jak on, że z ostatecznego przemyślenia życia społeczeństw wynika spółdzielczość i tylko spółdzielczość. W niej zawiera się rozwiązanie zagadnień społecznych, a co za tym idzie – może i zagadnień bytu w ogóle. Z tych też względów kooperatystom

* Tekst opublikowany pierwotnie w: M. Dąbrowska, *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1925, s. 12–21. Ortografia i interpunkcja uwspółcześnione, składnia i leksyka oryginału.

polskim nie może wystarczyć poznanie samych tylko spółdzielczych broszur i artykułów Abramowskiego. *Powinni poznać o ile możliwości wszystkie jego dzieła*, mimo że są one trudne i wymagają dużego przygotowania naukowego. Nie każdy zrozumie wszystkie wywody naukowe, ale zasadnicze myśli Abramowskiego są wyrażone w sposób tak prosty, że przywrą one do każdej duszy, a nawet zapomniane odnajdą się w potrzebie.

Jeśli chcę tu pobieżnie najgłówniejsze myśli Abramowskiego streścić, to czynię to właśnie, żeby do tego ludzi zachęcić. Nie jestem wcale socjologiem ani psychologiem, tylko zwykłą czytelniczką Abramowskiego. Dzieła jego były jedną z tych rzeczy na świecie, które natchnęły mnie wielkim entuzjazmem dla życia i chciałabym, żeby tego doświadczyli wszyscy.

* * *

Badając zjawiska społeczne, Abramowski stwierdził, że mają one osobliwy charakter, wyróżniający je z pomiędzy wszystkich innych zjawisk i nie pozwalający zaliczyć ich ani do zjawisk fizycznych, ani do zjawisk psychicznych w ścisłym znaczeniu tych słów.

Poza tym widzimy w zjawiskach społecznych trzy rodzaje sprzeczności, które jednak przy bliższym rozpatrzeniu okazują się pozorne.

Z jednej strony podlegają one zwykłej przyczynowości faktów i jako takie mogą być badane naukowo.

Z drugiej strony wymykają się wszelkiej przyczynowości, mogą wchodzić w zakres dowolnego celowego dążenia do zmiany w szeregach przyczynowych, do urzeczywistnienia ideału.

Tę sprzeczność zjawisk społecznych odzwierciedlił w sobie socjalizm. Jest on *teorią naukową* wynikającą z badania społecznego. Badanie naukowe, jak wiadomo, polega na stwierdzeniu tego, w jaki sposób fakty od siebie zależą i jedne wywołują drugie. Z tego badania mogą być wyciągane wnioski ogólniejszej natury, hipotezy, czyli przewidywania naukowe, teorie naukowe, usiłujące wyjaśnić istotę faktów – prawa naukowe, stwierdzające ich nieubłaganą zależność.

Lecz nie może tu być żadnej dowolności etycznej, żadnego „powinno być”. Czy chemik np. może powiedzieć, że tlen powinien się łączyć z wodorem nie na takich, a na innych zasadach?

A tymczasem socjalizm jest nie tylko teorią naukową, ale i programem życiowym, który usiłuje na przekór prawu przyczynowości badane fakty zmienić, który mówi, „jak powinno być”. Sprzeczność ta znika, gdy zauważymy, co jest początkiem i rodzicielem zjawisk społecznych. Jest nim *żywy, myślący człowiek*.

Skoro człowiek stwarza zjawiska społeczne, to musi być w nim coś, co samo zjawiskiem nie jest, tak jak matka nie jest dzieckiem, które urodziła.

A więc tak. W głębi nas istnieje ogromnie obszerne i bogate życie podświadome, odbywające się poza myślą, poza świadomością. Tam, w tej niedocieczonej przepaści duszy, rodzi się myśl, z której biorą początek zjawiska społeczne. Tam też jest miejsce na dowolność etyczną, na celowe dążenia, na stawianie ideałów, które nic sobie nie robią z żelaznej przyczynowości faktów. To miejsce niebędące zjawiskiem, ale łóżyskiem, z którego zjawiska społeczne powstają, usprawiedliwia też dwoisty charakter zjawisk społecznych i dwoistą metodę socjalizmu.

To, że myśl ludzka jest początkiem, rodzicielką zjawisk społecznych, nadaje im ten odrębny charakter, o jakim wspomniałam na początku.

Weźmy np., że gdzieś w danym miejscu leży ukryte złoto. Nie jest ono zjawiskiem społecznym. Jest zjawiskiem fizycznym. Lecz gdy stanie się przedmiotem naszego pożądanego, naszej potrzeby, więc naszej myśli, gdy się tak *uduchowi* - wtedy przemienia się na zjawisko społeczne.

Tak samo nasz smutek, np. wynikający z poczucia, że jesteśmy chorzy i nie mamy się za co leczyć lub że mamy kłopoty majątkowe, nie jest jeszcze zjawiskiem społecznym. Jest zjawiskiem psychicznym, duchowym. Dopiero gdy rodzi się myśl o środkach zaradczych i gdy skutek tej myśli zbudowane zostaną rzeczowe instytucje, takie jak np. Kasa Chorych lub Prawo Cywilne - Sądy itd. - nasz smutek stał się zjawiskiem społecznym. Widzimy więc, że zjawiska społeczne są to zjawiska i fizyczne, i psychiczne, które jednak przestały być jednym i drugim. Dotknęła je myśl ludzka i przemieniła w nową rzecz, w rzecz społeczną.

Myśl uspołecznia zjawiska.

Owa odrębność, którą im wtedy nadaje, jest znów jednak dwoistej, jakby sprzecznej natury. Wszystkie rzeczy społeczne mają teraz w sobie w jakiś sposób i charakter duchowy - są przeżyciem duchowym naszym - i przedmiotowy - są instytucjami, jakby niezależnymi od nas, wywierającymi nawet na nas czasem swój nacisk. Wynika to znów stąd, że my sami, każdy z nas, jesteśmy twórcami tych zjawisk. Matka nie jest dzieckiem, które urodziła, istnieje ono w stosunku do świata i do niej samej jako odrębna, obiektywna (rzeczowa) siła - lecz zarazem czyż nie jest z nim związana bardziej nierozzerwalnymi więzami niż ktokolwiek inny?

Zjawisko społeczne ma też takie dwa oblicza. Jednym, rzeczowym, zwraca się do świata, do wszystkich, przychodzi do nas z zewnątrz, drugim, poufnym, komunikuje się z sercem i sumieniem każdego z nas i odzwierciedla tylko i tylko potrzeby, pragnienia każdego z nas.

Abramowski odrzucił teorię abstrakcyjnej, oderwanej od żywych ludzi „duszy zbiorowej” – świadomości ogólnej. Teoria ta widziała w powstawaniu zespołów grup ludzkich początek zjawisk społecznych. Jakby z chwilą złączenia się ludzi zjawiało się coś trzeciego, niezależnego od każdego z nich, co każe im tak lub tak dążyć.

Abramowski powiedział, że w duszy każdego z nas istnieje jako coś istotnego potrzeba uspołecznienia się zjawisk i ona to wywołuje potrzebę tworzenia wszelkich zbiorowości. Lecz początek, narodziny, jakby powiedzieć minimum (najmniejsza ilość) każdego zjawiska społecznego jest w każdym z nas i tylko w każdym z nas.

Na mocy swych studiów psychologicznych Abramowski potem pogłębił tę swoją teorię zjawiska społecznego. Znalazł mianowicie, że wszystkie fakty społeczne zawierają w sobie substancjalną część Istoty Bytu – jakby część ideału, do którego dążymy. W takim razie to poufne, osobiste oblicze każdego zdarzenia społecznego byłoby łączeniem się ludzkiej duszy z duszą świata i rzeczy. Tworzenie zjawisk społecznych byłoby częścią naszego spóldziałania z duszą świata, z Bogiem.

Mimo wszystko jednak trudno nie przyznać, że choć początkiem zjawisk społecznych jest osobista jaźń każdego z nas, to między osobistymi stanami duchowymi a ich obliczem społecznym istnieje jakby stosunek części do całości, nie będącej żadną z tych składowych części. A więc będących jakby czymś trzecim, jakby tą właśnie odrzuconą duszą zbiorową. I tej sprzeczności Abramowski znajdzie rozwiązanie. Bo jeśli zjawisko społeczne jest zarazem i syntezą (całością) świadomości osobistych (indywidualnych) i zarazem wyklucza z siebie wszelką obcą naszej świadomości to dlatego, że owa *świadomość społeczna jest niczym innym, jak naszą świadomością osobistą (indywidualną)*.

„Zjawisko społeczne jest tą rzeczą, w której objawia się *tożsamość ludzi między sobą*”, jedność substancji ludzkiej.

W tej swojej analizie (rozbiorze, rozpatrzeniu) zjawisk społecznych Abramowski przywrócił radosne, wysokie i *odpowiedzialne stanowisko jednostce ludzkiej*, a jednocześnie związał tę jednostkę ze społeczeństwem, bardziej niż ktokolwiek inny, nierozzerwalnie, bezwarunkowo.

Nie jesteśmy pionkami tajemniczej „zbiorowości”; my sami, każdy z nas, tworzymy tę zbiorowość – bo tylko przez nią, przez jej błędy, pokuty, odkupienia, zwycięstwa i klęski, dążyć możemy do naszych ludzkich ideałów.

* * *

Widzimy więc, że Abramowski w dwoistości, w sprzecznościach cechujących zjawiska społeczne znalazł właśnie wytłumaczenie ich, znalazł właśnie Harmonię.

Jest to możliwe dzięki temu, że źródłem zjawisk społecznych są *żywi ludzie*, w których istnieje nie tylko myśl, ale i głęboki, podziemny nurt życia podświadomego, niepodlegający wyrozumowanej przyczynowości.

Wskutek tego zjawisk społecznych nie można rozpatrywać tylko w ich wzajemnym do siebie stosunku, ale zawsze także i w stosunku do żywego człowieka.

To zaś nakłada znów surowe obowiązki na wszystkich, którzy chcą przebudować stosunki społeczne.

Bo przekształcać życie społeczne trzeba nie wyłącznie na drodze przeprowadzania wniosków, wynikających z rozumowego badania przyczynowości, ale i na drodze uwzględniania lub wytwarzania rzeczywistych potrzeb wśród żywych ludzi.

Rozumowanie znakomicie nam pomaga do poznania, a nawet do przekształcenia rzeczywistości, *lecz samo rzeczywistością nie jest.*

Należy pamiętać, że pojęcia wyrozumowane nie mogą się tworzyć inaczej, jak uogólniając i oczyszczając rzeczywistość z jej cech życiowych (konkretnych). Przedmioty życia, w swej różnolitej barwności, nie są zdolne do poddania się prawom logicznego myślenia.

Pojęcie rozumowe można się utworzyć tylko w ten sposób, jeżeli usuniemy sobie przed oczu większość cech z różnych życiowych faktów, a zostawimy tylko niektóre cechy wspólne im.

Na przykład chcąc utworzyć pojęcie o *robotniku najemnym*, musimy usunąć ze swej pamięci różnobarwne cechy życia robotników prawdziwych. Nic już nas nie obchodzi, że są robotnicy rolni, górnicy, metalowcy, tkacze.

Nic nas nie obchodzi, że życie każdego z nich to jest cały odrębny świat. Nas obchodzi teraz tylko jedna cecha, która im jest wspólna.

Tą cechą jest fakt, że wszyscy oni wynajmują swoją pracę przedsiębiorcy w zamian za określone wynagrodzenie.

Ten jeden fakt wystarcza nam do utworzenia pojęcia *Robotnik najemny*. *Robotnik najemny*, wytwór naszego umysłu, nie odpowiada całkowicie ani robotnikowi rolnemu, ani górnikowi, ani żadnemu innemu, a jednak *po trosze* odpowiada im wszystkim.

Z prostych pojęć tworzymy wyższe pojęcia. A im wyżej, im dalej jesteśmy w krainie pojęć - tym dalej jesteśmy od prawdziwego życia.

Lecz te oderwane pojęcia wynikły z prostszych, które jednak wyszły z gorących spraw życia.

Otóż, idąc za myślą Abramowskiego-psychologa, możemy powiedzieć, że pojęcia wyrozumowane zawierają *ślad rzeczywistego życia* - i właśnie tego śladu nie wolno zapominać nigdy, jeśli nie chcemy popaść w złudzenie, które nam każe brać wytwory naszego umysłu za *całkowite* odbicie i poznanie rzeczywistości.

Gdy ulegniemy temu złudzeniu, dostajemy się w niebezpieczną władzę *doktryny*, to jest prawdy wyrozumowanej.

Ta władza, zdradliwsza od wszystkich opętań serca, sprawia złośliwie, że gotowi jesteśmy zaprzeczać faktom, które się dzieją na świecie, jeśli nasze rozumowanie ich nie przewidziało.

Od doktrynerstwa w myśleniu krok jeden do dogmatyzmu w życiu. Z prawdy wyrozumowanej wyprowadzamy cel i naginamy do niego życie społeczne.

Tymczasem przedmiotem życia nie są dogmaty, a żywi ludzie z ich zmiennymi potrzebami.

Teorie nie mogą stwarzać ani urabiać życia. Przeciwnie, to ono samo, bogate i różnorodne życie, jest twórcą teorii. Biada nieszczęśliwym ludziom, gdy działacze społeczni chcą odwracać te role.

Wystarczy natomiast o tym pamiętać, że pojęcia nie są życiem, żeby móc się nimi posługiwać z wielką dla życia korzyścią. Taki stosunek do spraw przebudowy życia społecznego musiał skłonić Abramowskiego do krytyki oficjalnego (urzędowego) socjalizmu, trzymającego się uporczywie doktryny rewolucji socjalnej, dyktatury proletariatu i państwa socjalistycznego.

Według Abramowskiego przyszłość świata nie idzie w ogóle w kierunku coraz to większego rozwoju państwowości. Ustrój narodów oparty na przymusie państwowym jest wynikiem wybudowania rozumowego w stosunku do życia.

Ten pogląd Abramowskiego zdaje się być potwierdzony przez fakt, że największy rozwój idei państwowości mamy w wieku osiemnastym, zwanym wiekiem oświecenia i będącym czasem panowania oschłego rozumu.

Ideały, których roznosicielem jest socjalizm w rozumieniu Abramowskiego, wyrażają się w głębokiej, zasadniczej przebudowie moralności osobistej człowieka - w ofiarowaniu następnie ludziom możliwości i swobody rozwoju osobistego (indywidualnego) - tak, żeby życie było bogate, barwne, różnorodne, wspaniałe. Żeby „swobodnie mógł się urzeczywistniać ten idealny wzór życia, jaki każdy z nas nosi w sobie”.

Tego wszystkiego nie da się uzyskać za pomocą rozszerzenia opatrnościowej roli państwa. Przymus państwowy nie może bowiem ani wywołać zasadniczej przebudowy moralności ludzkiej, ani rozszerzyć wolności ludzi, „która jest ledwo zaczęta”, ani też popierać i wywoływać wzmoczenia różnorodności życia.

Przeciwnie, państwo strychuje indywidualności (osobniki), narzuca różnym „mniejszościom” jeden wspólny wzór życia i pilnuje policyjnie, by tego wzoru przestrzegano.

Takie postępowanie – zapewne wielu względami usprawiedliwione, jest cechą nieodłączną państwa i chociaż w pewnych wypadkach te cechy państwa mogą się okazywać konieczne – nie należy bynajmniej dążyć do ich rozszerzenia na całe nasze życie. To zaś miałyby miejsce w państwie socjalistycznym, będącym tylko państwem absolutystycznym (samowładnym) na wywrót.

Potwierdzenie stronici książki *Socjalizm a państwo*, w których Abramowski o tym mówi, zjawiało się po jego śmierci w postaci urzeczywistnienia takiego socjalistycznego państwa w Rosji.

Istnieje tam szpiegostwo, policja budząca postrach ludzi, krwiożerca armia, instynkty zaborcze, kaźnie, terror, prześladowania polityczne, wszystko to samo, co istniało za samowładnej, burżuazyjnej Rosji; mimo zmienionych ról – gra się ta sama sztuka. Dusza ludu nie została przebudowana, chociaż ta przebudowa była na pewno intencją (zamiarem, pobudką) twórców rewolucji. Lecz wybrano złą drogę.

* * *

Natomiast urzeczywistnienie tych swoich ideałów społecznych Abramowski widzi w *dobrowolnych zrzeszeniach*, które skupiają ludzi dla zaspakajania takich lub innych, ale *zawsze rzeczywiście istniejących i rzeczywiście wspólnych im potrzeb*.

Życie współczesne jest widownią niezmiernego rozwoju takich dobrowolnych zrzeszeń.

Świadczą one wszystkie o tym, że samopomoc społeczna może brać najróżniejsze dziedziny życia w swoje ręce i prowadzić je bez pomocy i bez kontroli państwa.

Często te same dziedziny życia, które są w zawiadywaniu państwa, jednocześnie biorą w swe ręce grupy społeczne.

Niezależnie od doktryn, życie, zdaniem Abramowskiego, idzie w kierunku zmniejszenia zakresu działalności państwa, jego kurczenia się na rzecz zorganizowanej, dobrowolnej działalności społeczeństwa.

Trafny instynkt życiowy sprawia, że wszystkie te próby są wszędzie witane z niezmierną radością, z głębokim poczuciem, że są one właściwym krokiem na właściwej drodze.

Zarazem wszystkie zjawiska zorganizowanej samopomocy społecznej świadczą o tym, że w społeczeństwach istnieje *oczywista* twórcza siła, która jest w stanie ludzi zespałać mocniejszym kitem niż państwowy, skoro trzyma się on bez nakazów i policyjnej kontroli.

Siłą tą jest solidarność, uczucie jak najbardziej właściwe gatunkowi ludzkiemu, chociaż tak bardzo zdeptane w obecnym życiu świata.

Uczucie zdrowe i prawe, podpowiadające naszym sercom głęboką prawdę o naszej tożsamości (jedności - braterstwie) z innymi ludźmi. Solidarność w pojęciu Abramowskiego jest czymś o wiele bardziej rzeczywistym niż walka klas, ten sztuczny wytwór nastrojów państwowych, otaczających opieką jedne klasy przeciw drugim.

* * *

Śród dobrowolnych zrzeszeń dążących do polepszenia bytu mas, *zrzeszenia spożywców* są według Abramowskiego tymi, które bezpośrednio wiedą do urzeczywistnienia i tego typu ludzkiego, i tego ideału życia społecznego, jaki on w swych dziełach narysował.

W samej rzeczy spółdzielczość w osobliwy sposób pasuje do wszystkich jego myśli.

Nie jest ona odległym dogmatem rewolucji socjalnej, lecz jest jakby codziennym dniem tej rewolucji. Jest tu, pomiędzy nami, pozwala nam tworzyć nowe życie na każdym miejscu i o każdej dobie.

Nie jest oparta na wyrozumowanej teorii, tylko na rzeczywistych potrzebach życia. Nie troszczy się o to, czy jest dosyć prawowita w stosunku do teorii socjalizmu, bo jest najprawdziwszym socjalizmem życia, dążącym do konkretnego polepszania bytu i kultury mas pracujących.

Spółdzielczość, tak samo jak idee Abramowskiego, pełna jest pozornych sprzeczności i w nich właśnie znajduje rozwiązanie zagadnień gospodarczych i społecznych.

Czy nie jest pozorną sprzecznością to, że im więcej kupuje kto w stowarzyszeniu, tym więcej sam oszczędza?

Czy nie jest pozorną sprzecznością to, że robotnik pracujący w fabryce, należącej do kooperatywy, może być jednocześnie najemnikiem i swoim własnym przedsiębiorcą?

Że przywracając jakby naturalną gospodarkę obywateli się bez kupców, bez pośredników, stowarzyszenie spożywców przybiera formę taką, jak kapitalistyczne przedsiębiorstwo.

Że pobierając rynkowe ceny, kooperatywa niweczy jednak wszelkie pojęcia zysku. Wszystkie te sprzeczności świadczą, że jest ona zjawiskiem *żywiwym*, a nie teoretycznie wyrozumowanym.

A nareszcie, czyż kooperacja nie przylega ściśle do Abramowskiego idei o *tożsamości* ludzi w *zbiorowości*? Tej idei, pełnej pozornych sprzeczności i oczywistej harmonii?

Czy spółdzielnia nie jest właśnie tą instytucją, w której *każdy z nas w swoich braciach poznaje siebie*?

W tej dziwnej organizacji, pilnując *swojego* interesu, *jednocześnie* popieram wszystkich. Praca dla innych nie wymaga poświęceń

osobistych, miłość bliźniego i miłość siebie zostaje sprowadzona do swej naturalnej jedności - a do tego właśnie dąży przyszłość.

* * *

Spółdzielczość została zorganizowana na wzór państwowości demokratycznej.

Lecz wzięwszy od ustroju państwowego, tak samo jak od ustroju kapitalistycznego, to, co w nich było dobrego, nie przejęła żadnej z jego złych stron.

Łącząc i organizując ludzi do opanowania życia zbiorowego nie na drodze przymusu, ale na drodze dobrej woli i życiowego interesu - czyni ona człowieka bardziej przedsiębiorczym, bardziej twórczym, bardziej odpowiedzialnym, samodzielniejszym i bogatszym duchowo.

Jednym słowem z biernego pionka zbiorowości, jakim usiłuje go zrobić wyrozumowany stosunek do życia, przekształca każdego na wolnego twórcę życia.

Rzeczpospolita spółdzielcza odda i spożycie, i produkcję rzeczy potrzebnych do życia nie w ręce państwa - lecz w ręce połączonych ze sobą stowarzyszeń różnego typu, urzeczywistniając komunizm, lecz w sposób nieskończenie bardziej giętki, wnikliwy, zgodny z różnością życia - niżli to uczynił komunizm państwowy.

Że ten komunizm spółdzielczy jest bardziej zgodny z prawdą, życiową sprawiedliwością społeczną - to o tym znów może świadczyć przykład bolszewizmu rosyjskiego, tej tragicznie mocnej próby wyjścia w przyszłość. Jego pierwsza faza była to, jak wspomniałam, krańcowa państwowość socjalistyczna.

Rząd sowieków chciał wchłonąć w siebie i zniszczyć ruch spółdzielczy - a kończy na tym, że *kooperatywom powierza dziś całą organizację handlu*.

Profesor Gide stwierdza to po swoim powrocie z Rosji i przytacza słowa Lenina, „nie pozostaje nam do zrobienia nic innego, jak uczynić nasz naród dostatecznie cywilizowanym, aby zrozumiał korzyści kooperacji i umiał ją organizować: *to jedno wystarczy*”.

* * *

Lecz czy spółdzielczość w najdalszym swym rozwoju może nam zastąpić państwo w zupełności?

Abramowski, który tak gorąco zwalczał doktrynerstwo, nie mógł sam stać się doktrynerem absolutnej niepotrzebności państwa - bo to by prowadziło znów do idei przymusu, do burzenia państwa brutalną siłą.